Rok IV — Kwiecień — R. szk. 1933/34

ZŁOTA NIĆ

Czasopismo młodzieży
I Pryw. Seminarjum N. Ż. im. Bł. Kingi w Tarnowie

Treść:

Nakładem „Gminy Szkolnej“ I Pryw. Sem. N. Ż. im. Bł. Kingi w Tarnowie
Odpowiedzialna Redaktorka: Polkówna Wiktorja, Tarnów, ul. Tertila 18

Sprawozdanie

z rachunków Koła Krajoznawczego imienia Benedykta Dybowskiego, absolwentek kursu V z roku szkol. 1931-2

Stypendjum udzielone przez Szkołę	60 zł — gr
% ze Spółdzielni	— „ 77 „
Nieodebrane udziały ze Spółdzielni	2 „ — „
Pozostałość z dochodów Gminy	4 „ 33 „
Pozostałość z Koła Krajoznawczego kursu V . . .	18 „ 30 „
„ „ „ „ IV . . .	24 „ 70 „
„ „ „ „ III . . .	19 „ 35 „
	129 zł 45 gr

Z kwoty tej przeznaczono 29 zł 45 gr na odnowienie grobu Powstańca na cmentarzu w Tarnowie, zaś 100 zł posłano do Muzeum Krajoznawczego w Krakowie. *St. Czernecka.*

W odpowiedzi otrzymaliśmy następujący list od P. Dyrektora Muzeum Etnograficznego:

L. 22. Kraków, dnia 21 lutego 1934 r.

Wielmożna Pani!

Z prawdziwem wzruszeniem odczytałam list W. Pani, donoszący o ofierze 100 zł od Koła Krajoznawczego im. Benedykta Dybowskiego.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu, jakkolwiek bardzo obdarowywane przedmiotami do zbiorów, walczy ciągle o fundusze, potrzebne na utrzymanie. N. p. w roku ubiegłym (1933) otrzymało Muzeum od



Szkatułka krakowska, nadesłana przez Muzeum Etnograficzne w Krakowie

Fotografował Zakład P. Mroczkowskiej w Tarnowie

swoich członków zaledwie 152 zł, a opłata za wstępy wynosiła 1263 zł, czyli własnych dochodów miało zaledwie 1415 zł, co nawet na wynagrodzenie za obsługę nie wystarczyło. Trzeba ciągle zabiegać o pozyskanie jakichś subwencyj, co idzie bardzo ciężko.

Za tak wyjątkowe poparcie naszego Muzeum, za pamięć o niem przesyłam W. Pani i Kołu Krajoznawczemu najpiękniejsze, najgorętsze podziękowanie i proszę przyjąć od tegoż Muzeum do rozdania dla Członkiń Koła Krajoznawczego 100 pocztówek a dla W. Pani szkatułkę krakowską

Z wysokiem poważaniem *Seweryn Udziela m. p.*

Pieczęć: Dyrekcja Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

P. S. Szkatułkę i pocztówki złożono w naszem Muzeum Szkolnem.

Rok IV Kwiecień R. szk. 1933/34

ZŁOTA NIĆ

Czasopismo młodzieży I Prywatnego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego im. Bł. Kingi w Tarnowie



Minister W. R. i O. P.:
P. Wacław Jędrzejewicz

Drogie Koleżanki!

Zapomniałyście może już o naszej kochanej „Złotej Nici".

Zapytacie pewno, co było powodem, że tak długo nie otrzymywałyście od nas wiadomości, że mijał dzień za dniem, a „Złota Nić" nie nadchodziła...?

Obserwując z boku teraźniejsze nasze życie szkolne, nie trudno dostrzec, że coś się w niem zmieniło.

Może, Kochane Koleżanki, źródłem tego jest brak pracy naszej celu, który Wam przyświecał, a który tak pięknie jest wyrażony w słowach hymnu seminaryjnego: „Hej w górę serca! w górę czoła! do czynu wzywa Ojczyzna miła!“

Dziś wiemy, że nie czeka na nas Podlasie, jak w roku 1919, ani Wileńszczyzna, jak w roku 1926, ani Białostockie, jak w roku 1927, ani Polesie, jak w roku 1928. — — —

Tego nam brakuje — i „Złota Nić“, łącząca Was z nami — urywa się, gdy widzimy już szereg roczników, których nikt nie woła, na które nikt nie czeka.

Podjęłyśmy jednak na nowo tę pracę, tak ważną, by podzielić się z Wami tem, co pozostało nam drogiego!

Niech „Złota Nić“ będzie naprawdę tą „nicią“, która mimo wszystko zespoli nasze myśli, uczucia i niedole!

Niech z niej, jak z ożywczego źródła bije moc i siła, zdolna umocnić trwożliwe i nieufne serca!

Niech ona wniesie w życie nasze wiele zapału do nauki i pracy!

Niech wskaże, że nie jest jeszcze tak źle, że istnieją inne wyższe cele, dla których warto żyć i pracować!

Niech wreszcie przechowa nasze tradycje i ideały, tak drogie dla każdej z nas — dane nam, jako skarb najdroższy przez Was.

Lecz z piersi wyrywa się pytanie: Komu przekazać mamy tę świetną tradycję, na którą tyle pokoleń pracowało — gdy wnet i Seminarjum istnieć przestanie? Czy już ani ślad po nas nie pozostanie?

Nie — tak nie będzie!

Wszak przybyły nam w tym roku nowe koleżanki i tak rok rocznie przybywać ich będzie więcej.

Zaroiło się w szkole od białych pasków przy granatowych mundurkach pierwszoklasistek. Od rana do nocy napełnia szkołę wesoły, młodzieńczy, prawie dziecięcy ich chichot i z każdym dniem zacieśnia się węzeł przyjaźni między niemi a nami, bo chociaż to „dzieci nowej szkoły“ — Gimnazjum, — to jednak do naszej rodziny należą. Łączy nas wspólny „dach“, pod którym się wychowujemy, jedne ideały i dążenia, by Zakład nasz postawić na jak najwyższym poziomie i świetności jego nie splamić żadnym niegodnym postępkiem.

Domagamy się od Was, młodsze Koleżanki, wiele, ale to wiele. Wy jesteście przyszłością naszego Zakładu! Wy macie być

strażnicą pamiątek przeszłości — po nas „starych" odziedziczonych, przejąć się naszemi ideałami, iść w kierunku naszych poczynań, uświetnić tradycję, wyrównując wszelkie niedomagania i braki!

Hej ramię do ramienia! Ożywione jednym duchem, stańmy wszystkie, bez wyjątku, do pracy!

Pamiętajmy, że „Złota Nić" powstała, by żyć — i przerwać jej nie wolno!

Piszmy do niej chętnie i dobrze!

W niej umieszczajmy wszystko, co myśl stworzy i serce podyktuje.

„Złota Nić" liczy na Was! *R.*

Budowa szkół powszechnych

Szkolnictwo w Polsce, jako Państwie wolnem, wzywa nas wszystkich do usilnej i potężnej pracy. Żyjemy przecież w dobie, w której dominującą rolę odgrywa oświata, dlatego też wszyscy powinniśmy stanąć w zwartym szeregu do walki z analfabetyzmem i ciemnotą.

Bo któż, jak nie my, przyszłe nauczycielki, będzie rozumiał najlepiej tę starą dewizę T. S. L., że: „Oświata ludu dokona cudu"? Wartość wychowania dobrych obywateli jest nam aż nadto dobrze znana, powinneśmy teraz czynem dowieść, że pokładanej w nas nadziei nie zawiedziemy, a usilną pracą dokonamy wielkiego dzieła, które ten tylko zrozumie, kto zna wartość nauki i wiedzy i kto wie, ile ona daje radości i zadowolenia w życiu.

Powinnością naszą jest już dziś szerzyć wśród najbliższych umiłowanie nauki.

W dobie obecnej powstają nowe projekty, mające na celu szerzenie oświaty wśród młodzieży, a nawet starszych, to też i my wstąpmy do tych, obecnie już dość licznych szeregów, aby w usilnej pracy przyczynić się do potęgi naszej Ojczyzny.

Popierajmy, choćby drobnemi datkami, budowę szkół powszechnych tak w kraju, jak i poza granicami Polski, wśród większych zgrupowań ludności polskiej.

Z drobnej, groszowej składki wzrośnie kiedyś wielka suma, która da możność zrealizowania tych celów, jakie sobie wytknęło społeczeństwo, a nam da pole pracy nad kształtowaniem młodych pokoleń.

Wzywa nas Ojczyzna, nasza Polska kochana, a czemuż nie mamy ofiarnie stanąć do pracy dla Niej! Pamiętajmy, że mamy w pierwszym rzędzie kroczyć i prowadzić innych ku jaśniejszemu jutru.

Niech zatem nawoływania do popierania Tow. Budowy Szkół Powszechnych znajdą i w naszych młodych sercach swój szlachetny odgłos.

Ku światlejszemu jutru dążmy!

Irka Niedzielska, kurs IV.

Odwiedziny J. E. Ks. Biskupa

Dnia 12 grudnia raczył odwiedzić naszą Szkołę niezwykły i Dostojny Gość, J. E. Ks. Biskup Lisowski.

Zjechał do nas zupełnie niespodzianie. Wprawdzie słyszałyśmy, że Ks. Biskup odwiedza kolejno wszystkie zakłady, niezwykle sympatyzując z młodzieżą, ale nie spodziewałyśmy się jeszcze Jego Ekscelencji u nas.

Wieść o przybyciu Czcigodnego Gościa lotem błyskawicy obiegła całą szkołę i w nieledwie kilku sekundach zgromadziła wszystkie uczennice w sali gimnastycznej.

Tworzymy szpaler i czekamy z biciem serc.

Naraz... „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — rozlega sie u wejścia i Ks. Biskup wchodzi na salę.

Dotychczas widziałam Ks. Biskupa tylko zdaleka. Słyszałam, że wszyscy gorąco Go kochają i teraz, gdy zobaczyłam Jego oblicze, opromienione dobrotliwym ojcowskim uśmiechem, zrozumiałam, co tak podbija serca i napełnia bezgranicznem do Niego zaufaniem.

Ledwie zobaczyłyśmy J. E., a już Go tak gorąco kochamy, bo Ks. Biskup jest jakoś tak dziwnie „swój" — taki kochany! Ale nietylko z samego przybycia Ks. Biskupa dane nam było dziś się cieszyć, bowiem Ks. Biskup przyniósł nam radosną wieść:

(Dalej Dyrekcja skonfiskowała 24 (!) wiersze...) Powiem Wam tylko w sekrecie, że J. E. Ks. Biskup odczytał Ks. Dyrektorowi nominację na prałata Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI i wręczył Mu piękny, fioletowy pas...

— Jakie szczęśliwe czułyśmy się w tej chwili...

— Długo... długo... brzmiały gromkie okrzyki z pełnych radości serc!...

Ks. Biskup pożegnał nas obietnicą nowych odwiedzin.

Jednak Jego dobra, kochana postać, która wszędzie radość rozsiewa, została na zawsze w naszej pamięci i w naszych sercach.

M. Żelawska

W poszukiwaniu za nędzą

Koło P. C. K. przy naszem Seminarjum zajęło się urządzeniem gwiazdki dla biednych, opuszczonych dzieci, które do szkoły nie chodzą i do żadnej ochronki nie należą. Trzeba było jednak takie dzieci wyszukać.

Członkinie „Koła" rozdzielone zostały po dwie i każda para dostała pewną część miasta, w której miała wyszukać biedne dzieci.

Koleżance N. i mnie przydzielono, naogół dobrze się przedstawiającą część miasta, tak, że nawet nie spodziewałyśmy się, aby poszukiwania dały jakie owoce.

Lecz, niestety, plon przeszedł oczekiwania. Nie miałam pojęcia, ile nędzy kryją sutereny i poddasza. Sądziłam zawsze, że najgorszym nędzarzem jest człowiek żebrzący. Przekonałam się jednak, że tak nie jest, że istnieje jeszcze stokroć gorsza nędza, której na ulicy nie spotykamy — która nas nie zaczepi natrętną ręką. Chcąc ją poznać, trzeba ją odszukać.

Powiedziano nam, że w tym, a tym domu mieszka „ktoś" w suterenach.

Weszłyśmy. — Kamienica czysta, porządnie utrzymana. — Wskazano nam otwór piwniczny, więc schodzimy. Oślizgłe, kamienne schody — wilgoć i ciemno. Idziemy po „omacku", trzymając się za ręce. Wdali przed nami błyszczy słabe światełko, zdążamy więc w jego stronę. Posuwamy się bardzo ostrożnie, ponieważ co chwilę potykamy się o jakąś bryłę sterczącą, to znowu zapadamy w jakiś dołek. Po żmudnej, dość długiej wędrówce, jesteśmy u celu. Przed nami zamajaczyły drzwi, a w nich mała szybka, rzucająca mdłe światło, które nam było gwiazdą przewodnią w wędrówce po ciemnym i nierównym lochu.

Otwieram — fala mokrego, ciepłego, cuchnącego powietrza bucha na nas. Wkraczamy, lecz trudno nam usta otworzyć, tak straszne jest powietrze.

Teraz dopiero dowiadujemy się, że ten „ktoś", — który tu mieszka, jest robotnikiem bez pracy, mającym „żółtą" jak wosk żonę i troje „zielonych" dzieci. Średnia — dziewczynka 5-cio letnia — nie

mówi i bardzo słabo chodzi, cała pokrzywiona i matołkowata, — skutki strasznej angielskiej choroby.

Dziecięta dosyć czyste, lecz bardzo mizerne. Wkrótce załatwiłyśmy wszystko.

Odprowadzone serdecznemi życzeniami i prośbą o pamięć, wydostałyśmy się z powrotem na ulicę, zaczerpnęłyśmy kilka razy pełną piersią świeżego powietrza i — nic nie mówiąc — szłyśmy obok siebie. Bo i cóż było mówić?

Nędza, — straszna nędza... Ogromem jej byłam przygnębiona i jakby oszołomiona. Wgłębi mej świadomości lawirowało tylko jedno pytanie: Dlaczego?.. Mimowoli nasuwały mi się na myśl słowa M. Konopnickiej:

„W piwnicznej izbie zmierzch zapadł czarny,
Jako ta czarna dola.
Któż dziecku temu da trochę słońca,
Pokaże lasy, pola"?

Chodziłyśmy do wieczora po różnych zakamarkach, zapadłych budach, suterenach, poddaszach i wiele, wiele jeszcze spotkałyśmy takich obrazów.

Arkusz nasz szybko się wypełnił różnemi nazwiskami. Wracając do domu, cieszyłyśmy się, że nasza gwiazdka będzie jasnym promyczkiem w szarem i nędznem życiu tych dzieci.

L. Bączkówna.

„Opłatek" w naszej Szkole

Są w naszem życiu chwile, które pozwalają zapomnieć o zbyt przyziemnych zajęciach codziennych, są świętem duszy, dają dużo emocji i zostawiają na długo błogie wspomnienia.

Taką chwilą w naszem życiu szkolnem jest „opłatek", obchodzony wprawdzie corocznie, ale oczekiwany zawsze z jednakiem upragnieniem, przygotowywany zawsze z największą starannością, w największej tajemnicy. Nie z mniejszem utęsknieniem czekałyśmy i w tym roku na tę iście „naszą" uroczystość, a jak przygotowałyśmy program — zobaczycie.

W sali uroczysty nastrój. Wszystkie staramy się rozmawiać jak najciszej. Przed nami żłóbek... Boże Dziecię wyciąga rączki i uśmiecha się do nas.

Czekamy jeszcze chwilkę i na salę wchodzi Ks. Dyrektor i całe Grono Nauczycielskie. Chwila ciszy... i naraz, ze strun

wiela buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela. Brzmią kolędy radośnie, płyną z pod palców naszych mandolinistek do stóp uśmiechniętego Dzieciątka.

Ostatnia kolęda i znowu chwilowa cisza.

Aż znowu wypływa delikatna melodja: „O prześliczny mój malutki — niezrównane Dziecię“... leciutka kolęda: „A komuż to aniołkowie tak prześlicznie grają?“ i „Anioł Pański“ w artystycznem wykonaniu naszego chóru, dzięki wysiłkom niestrudzonej P. Chodaniowej.

Umilkły kolędy...

Teraz oczy nasze zwracają się na biały opłatek, bo nadchodzi chwila tradycyjnego składania życzeń.

Ks. Dyrektor w serdecznych, pełnych ojcowskiej miłości słowach, wyraził nam swe życzenia. Zwrócił uwagę na historję opłatka, który, zanim znalazł się u nas na stole, dziwne przechodził koleje. Był ziarnem, które zmielone i wypieczone zmieniło swą postać i stało się symbolem miłości.

Wyraził życzenie, żebyśmy podobnie przez trud i pracę moralnie wysubtelniały i stały się symbolem ukochania tego, co wielkie i szlachetne.

Ks. Dyrektor skończył. Teraz ogólne poruszenie, gwar — łamiemy się opłatkiem. Śliczna to chwila. W niejednych źrenicach łzy błyszczą, a wszyscy głęboko wzruszeni.

Wszyscy szczęśliwi, zespoleni w jedną wielką kochającą się rodzinę. Nie wiem, czy mogłybyśmy się gdziekolwiekindziej czuć podobnie szczęśliwie. Chyba nie. Tu nam tak dobrze, tak ciepło, tak słonecznie.

Dzwonek... Kończymy łamanie się opłatkiem i spokojnie siadamy. Teraz imprezy — bardzo przyjemna część uroczystości. Zaczyna I-sza gimnazjalna. Dwóch żydków dzieli się ze sobą doznanemi w szkole wrażeniami. Świetne! Wspaniałe! Co za ruchy! jak rodowici żydzi.

Żydki znikają, żegnani burzą oklasków. Wszyscy uśmiali się do łez. Pomysłowe nasze najmłodsze koleżanki.

A jeszcze nie koniec... Suną jakieś pary w ludowych strojach to... krakowskie wesele. Bardzo ładnie tańczą nasze „małe“, bardzo ładnie. Znikają w ukłonach.

Kolej na III kurs. O — coś nowego. Audycja radjowa, zdaje się... Na stole głośnik, a z pod stołu słychać: Halo! halo!

Polskie Radjo: Tarnów, Warszawa, Poznań, Katowice i t. d. następują zapowiedzi programu, a potem sam program.

Na zakończenie występu III kursu jedna para odtańczyła kujawiaka — po którym nastąpiły rzęsiste brawa. Trzeci kurs skończył.

W szatni coś się kotłuje, słychać śmiechy, siłą tłumione. Drzwi się otwierają i... wchodzi wielbłąd swym kołyszącym się krokiem; przy nim Beduini. Jeden mały Beduinek siedzi na grzbiecie pomiędzy garbami, albowiem był to wielbłąd dwugarbny. Beduini mieli wznosić modły do Allacha, ale sala huczy śmiechem, nic nie słychać, a i sami Beduini chowają twarze w prześcieradła, nie mogąc się pohamować. Wielbłąd, majestatycznym krokiem, ruszając głową jakoś nienaturalnie, o ile pozwalał na to „dziurawy cholewiak", okrążył kilka razy widownię i zbierając niemilknące oklaski, zniknął w szatni.

Wielbłądem kurs IV się popisał.

Pozostał jeszcze V kurs. Biedne maturzystki tak przejęte tą decydującą chwilą — maturą, że nawet na opłatku scenę ze swego obecnego życia przedstawiły. Jednak męki ich osładzają żarty Luśki, jej wesołe monologi, które są tak komiczne, że boki można zrywać.

Wogóle imprezy podziałały wyśmienicie na humor. Piąty kurs świetnie zakończył.

Już rozbawione, rozbawiłyśmy się jeszcze lepiej, gdy ukazały się tace, pełne pączków i ciastek.

Po herbatce zabrzmiał jakiś walczyk i wszystkie rozpłynęły się w tanecznych pląsach. Za walczykiem mazur, krakowiak i t. d.

Miło upływał czas i szybko.

Koło 9-tej (o zgrozo! tak późno? myślałyśmy, że to siódma dopiero) zabrzmiała piosenka: „Czas do domu, czas!" i rade, nierade, pożegnałyśmy ten beztroski wieczór, ażeby znowu wrócić do „sinusów i cosinusów", zu den „Winterlandschaften" i do wszelkiego rodzaju eksperymentów fizycznych i do t. p. rzeczy, które mają nam umożliwić rzut oka na świat i zajęcie w nim jakiegoś stanowiska.

Szkoda, że tak prędko przeszła ta jasna chwilka, a została codzienna, choć też nie bez wrażeń — szarzyzna.

M. Ż.

Nasz Zakład w hołdzie Panu Prezydentowi w dniu Jego Imienin

Dnia 1 lutego święciła Polska, jak długa i szeroka, wielką uroczystość Imienin P. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

W dniu tym każdy obywatel, mający w sobie chociaż iskrę poczucia przynależności polskiej, starał się w jakikolwiek sposób wyrazić swoje uczucie, złożyć hołd Najdostojniejszemu Zwierzchnikowi Państwa.

Wyrazem naszych uczuć i czci dla Pana Prezydenta był uroczysty poranek, urządzony po nabożeństwie w dniu Jego Imienin w naszym Zakładzie.

Śpiewy, deklamacje najmłodszych naszych koleżanek wprowadziły nastrój podniosły i nadały barwne tło całej uroczystości. Te drobne istotki, swoim bogatym programem i wprost po mistrzowsku wykonanym, pokazały, jak bardzo kochają Pana Prezydenta swemi małemi serduszkami.

Zespół orkiestry smyczkowej odegrał poważną kantatę. — Z pod palców każdej skrzypaczki płynęła hen, do Warszawy, do stóp Pana Prezydenta rzewna melodja przy akompanjamencie serc naszych.

Przez usta jednej uczennicy wypowiedziałyśmy przed portretem Pana Prezydenta wszystko, czem przepojone były dla Niego serca nasze. W chwili tej, nad wyraz uroczystej, każda złożyła przysięgę, że zawsze i wszędzie, w najtrudniejszych warunkach życiowych, będzie dobrą obywatelką, godną imienia Polki.

Ze śpiewów, płynących z rozdygotanych wzruszeniem piersi, utkwiły mi dobrze w pamięci słowa:

„Choć bez berła i korony
W skromnej chodzisz szacie,
Jesteś drogi naszym sercom,
Jak król w majestacie!"

Te słowa tak proste, a tak wiele mówią...

Hymn państwowy: „Jeszcze Polska nie zginęła" dopełnił tej podniosłej uroczystości.

Drausówna Janina, kurs V.

Akademja ku czci Ojca św.

Program Akademji papieskiej był już starannie przygotowany. Ks. Dyrektor naznaczył jej termin na sobotę 24-go lutego. Dzień ten nadszedł szybko.

Mimo, że uroczystość rozpocząć się miała dopiero o godz. 16-tej — zebrałyśmy się w Szkole już po godzinie 15-tej, bo przecież miał przybyć Ks. Biskup...

W kilka minut przed czwartą zapanowała na sali głęboka cisza. W milczeniu utworzyłyśmy długi szpaler i czekamy, rychło doleci do naszych uszu gwałtownie zatrzymane warczenie motoru.

I naraz — punkt 4-ta.... wszystkie serca żywiej uderzają, bo oto — Ukochany Ks. Biskup, z tym Swoim charakterystycznym, promiennym uśmiechem wysiada z auta. — Wchodzi na chwilę do kancelarji, gdzie wita się z Gronem Nauczycielskiem, jednak niedługo tam bawi. — Całe szczęście...

Przeszedł przez szpaler, rzucając tu i ówdzie swoje wesołe: Jak się macie?

W chwili, gdy Ks. Biskup wchodził, cała sala zabrzmiała gromko: „Niech żyje!" długo, prawie bez końca. Gdy Sztandar pochylił się przed Jego Ekscelencją, Ks. Dyrektor głęboko wzruszony, powitał Dostojnego Gościa, jako Dobrego Pasterza i Przyjaciela dzieci...

Zaczął się właściwy program akademji.

Uniosły się naraz subtelne dźwięki orkiestry smyczkowej — piosenka słowiańska nastroiła serca poważnie i spokojnie.

Występ dzieci — Śpiew.

Mała Irusia z 2 klasy bardzo ładnie deklamowała na cześć Ojca Świętego. Biedactwo nie drżało nawet, tylko z przejęcia się tak ważną rolą — dostało silnych rumieńców.

Dzieci zakończyły swój program pieśnią: „Weź w Swą opiekę".

Ks. Biskup musi bardzo kochać dzieci... tak szczęśliwy bowiem uśmiech opromieniał Jego oblicze w czasie całego ich występu!

Teraz kolej na „starsze dzieci". W program naszego udziału w akademji wchodził referat: „Ojciec św. Pius XI" — po nim śliczna pieśń: „Modlitwa do Królowej niebios", oddana z całym ogromem uczucia, którego tak wiele było w naszych sercach.

Po śpiewie jedna z naszych koleżanek z I klasy gimnazjalnej wyrecytowała wyjątek z „Quo Vadis" — błogosławieństwo: „Urbi

et orbi". Jeszcze jedna pieśń — Hymn papieski: „Z kresów ziemi, z krańców świata", odśpiewana przez nasz chór i scena z życia Św. Tereni – p. t. „Jeśli Bóg tego chce" — scena posłuchania u Ojca św., który pozwolił Kwiatuszkowi Karmelu wstąpić do klasztoru w 15-tym roku życia.

Teraz J. E. Ks. Biskup przemówił na tle artystycznie wykonanej dekoracji. Palmy i laury stojące na tle flag państwowych i papieskich otaczały portret Ojca św — obok stał nasz Sztandar.

Z ust Ks. Biskupa padały słowa podzięki za nasze starania w urządzeniu akademji, potem wskazówki i upomnienia.

Tak serdecznie Ks. Biskup przemawiał, a tak te słowa trafiały do serc!... Przemówienie Swe zakończył Ks. Biskup słowami: „Czuwajcie — Módlcie się — Pracujcie!"

Te słowa głęboko utkwiły nam w pamięci.

Wkońcu zaśpiewałyśmy potężny hymn katolicki: „My, chcemy Boga"!

Śpiewała cała sala.

Akademja się skończyła... A w sercach naszych została cześć dla Ojca Świętego i bezgraniczne przywiązanie do Ukochanego Arcypasterza naszej Diecezji.

J. Rozmysłowska.

Imieniny P. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Przychodzi nam uczcić imię Wodza, który niejednokrotnie swemi ofiarnemi czynami zadokumentował, że umie kochać Ojczyznę, walczyć i zwyciężać dla niej.

Pamięć tych czynów skłania nas do wdzięczności i każe nam uczcić dzień Jego Imienin.

Zebrałyśmy się wszystkie w sali gimnastycznej, gdzie wśród zieleni i kwiatów, na biało-czerwonem tle wisiał portret Pana Marszałka, z dwiema szablami u góry, na krzyż złożonemi.

Uroczystość rozpoczął chór ze „Szkoły Ćwiczeń" poważnie, uroczyście wiązanką pieśni legjonowych.

Uczennica z V klasy oddała całą głębię uczuć, w pięknej deklamacji.

Potężnym tonem wypłynęłą z piersi starszych uczennic pieśń, sławiąca zasługi Wodza i z rozkołysanemi falami Wisły zdawała się płynąć hen... aż do „Belwederu".

Następnym punktem programu był „referat". Nie był to jednak referat w formie zwyczajnej, zwykle nudzącej... Był to raczej obrazek, wyjęty z życia rodzinnego.

W pokoju znajduje się dziewczynka z książką w ręku i uczy się wiersza... Przy stole siedzi zgrzybiała babcia w czarnem odzieniu, z robótką w ręce.

Mała, kilkoletnia dziewczynka wbiega do pokoju i stara się odwieść swą siostrę od nauki, gdyż „jutro jest wolne". Gdy jednak z ust jej słyszy wiersz o P. Marszałku, zaciekawia ją to i stara się czegoś więcej o Nim dowiedzieć.

Do pokoju wchodzą dwie wnuczki babci. Z powodu nadchodzącej uroczystości, rozmowa między niemi zawiązuje się na temat waleczności legjonów i bohaterstwa J. Piłsudskiego.

Babcia znękanym wzrokiem powiodła po wnuczkach, stroskaną myślą cofnęła się wstecz, aż do walk pod Łowczówkiem, gdzie zginął jej syn.

Równocześnie z pod klawiszy fortepianu wypłynęła melodja pieśni bojowej. Chwila ta wywołała tak piękny, a zarazem rzewny nastrój, że niejedna źrenica zawilgotniała łzą.

Kwartet mandolinowy piątokursistek nagrodzono falą, długo niemilknących oklasków.

Staraniem „pewiaczek" nastąpiła teraz melodeklamacja „Fanfary". Na widownię wystąpili czterej trębacze — „pewiaczki" i kilka deklamatorek.

Deklamacja wywarła na słuchaczach potężne wrażenie.

Hymn państwowy zakończył tę uroczystość.

Drwalówna Helena, kurs IV.

Garść wspomnień

Z Krakowskiego.

Marzyłyśmy zawsze o tem, żeby być nauczycielkami. Pragnienie to — nosiłyśmy w sercu od najmłodszych lat i idąc za przemożną chęcią, za magnetycznym urokiem pracy nauczycielskiej — skierowałyśmy się w progi Seminarjum Nauczycielskiego. Ileż z nas czuło naprawdę „powołanie"!

Tyle zapału — tyle gorącej ochoty do pracy — — — ale twarda rzeczywistość zdmuchnęła marzenia o szkole, przygniotła nas swym ciężarem...

Skończyłyśmy Szkołę, wyjść z niej musiałyśmy z tem przeświadczeniem, że: „Idziemy w życie, w które nas nikt nie woła, Idziemy do pracy w społeczeństwie, które na nas nie czeka!"

Z przyjemnością zaglądam nieraz do naszej Szkoły. Zdaje mi się, że jestem jeszcze uczennicą. Spieszę na „nasz" kurs — spotkam może koleżanki... Tak — jak to było przed rokiem — ale nigdzie z nich ani śladu...

I dużobym dała zato, żebym przy pierwszych, bocznych drzwiach — po wejściu do klasy — zobaczyła zaczytaną Jankę...

żeby móc pustą, ostatnią ławkę w I-szym rzędzie przesunąć do środkowego rzędu, usiąść koło Mili, mieć za sobą Andę — pomoc i ostoję na wypadek rysunków, obok „kryzysową" Zosię; żeby móc zarazić się śmiechem – od ambitnej a zawsze z humorem Heli i entuzjastki Zochy w ostatniej ławce, w „rzędzie" od okna...

Poco myśleć... tak już nigdy nie będzie... Dziś, zamiast Waszych twarzy — towarzyszek z szkolnej ławy – widzę inne – twarze młodszych koleżanek. To „ich" kurs. Dla nas już niema tu miejsca...

I tak trudno się z Wami spotkać!

Rozbiegłyśmy się po świecie... Ale nie pokażemy sobie swych szkółek. Nie opowiesz Andziu o Twoich dzieciach szkolnych, co miały mieć jasne główki — jak to pisała Zocha: „Jak słoneczko Boże"... Pochwalicie się tylko sukcesami na polu pracy społecznej, jak Duśka. Hela zabarwi wszystko śmiechem...

Ale musimy się najpierw zobaczyć..., żeby tak było. Dziś kiedy się słyszy rozmowy nauczycielek — na temat nauki w szkole — i kiedy się czuje, że się jest poza obrębem tego koła, robi się dziwnie smutno w sercu.. że to, co było marzeniem i celem pracy — — nie stało się naszym udziałem. —

Steja.

Z Polesia.

Drogie Koleżanki!

Serdecznie dziękuję za pomoc, tak przydatną w dzisiejszych ciężkich czasach. Jest ona rozrzewniającym i wymownym dowodem pamięci o tych tak bardzo oddalonych i niemal zapomnianych stronach naszej ziemi. Świadczy o ciągłej żywotności haseł, z któremi niegdyś wyszłyśmy w świat z naszej Szkoły, o nieustającem promieniowaniu tej naszej Szkoły-Ogniska — obejmującem zasiąg tak daleki. Owo wyczucie ciężkiej doli, miłością jak słońcem prześwietlone, przychodzi tutaj do tych ludzi i tych dzieci, jak jedyne, serdeczne objawienie Polski, jak gorąca treść słowa „Ojczyzna", które sprzęga nas od kresów do kresów.

Gdybyście, Drogie Koleżanki, widzieć mogły radość tych dzieci, które każdy drobiazg witały gorącym okrzykiem, podzielałybyście ze mną zdanie, że w takich chwilach wzruszeń budzi się uśpiona w sercach świadomość narodowa i poczucie przynależności do tej ziemi, która choć nasza oddawna, niczyją będzie w istocie dotąd, dokąd jej podobnemi czynami i ciężką pracą nie zdobędziemy, dokąd nie przerzucimy między nią a nami serdecznego pomostu, nie stworzymy tej „tęczy nad sercem", po której tych ludzi prowadzić będziemy do ukochania Ojczyzny.

Pozwalam sobie załączyć list jednej z obdarowanych moich uczennic, która składa — jak umie — proste, ale serdeczne podziękowanie w imieniu wszystkich dzieci:

Dobrym Panienkom wszystkie dzieci dziękują zato, że dostały ubranie na zimę. Jest to dla nas wielka pomoc tego roku. Ja dziękuję od siebie za niebieską sukienkę, którą Pani dla mnie przeznaczyła. Wszystkie dzieci ją chwaliły i mnie się też bardzo podobała.

My jesteśmy wszyscy bardzo ciekawi, skąd Panienki wiedzą o nas, chociaż to tak daleko.

Znalazłyśmy na mapie miasto Tarnów, w którem Panienki mieszkają i gdzie jest ta Szkoła, w której się nasza Pani uczyła. Za list bardzo dziękujemy. Cieszyłyśmy się nim bardzo, bo to jest pierwszy list, który otrzymałyśmy.

Pozdrawiam Panienki w imieniu wszystkich dzieci

Wiera Mielniczuk, ucz. IV oddz. w Łosiczach

Łączę życzenia owocnej pracy dla Was, a wyrazy czci dla naszego wspólnego, kochanego Wychowawcy *Kierońska Józefa*

Halo! halo!

Spieszę do Was, starsze Koleżanki z nowiną, którą napewno nie pogardzicie, a może niejedna z Was z radością ją przyjmie. Winnyście podzielać nasze radości, bo i Wy kiedyś byłyście uczennicami tego Zakładu i wszelkie zmiany, dokonujące się na jego terenie, przyjmowałyście z uciechą, objawiającą się czy to w formie wesołych wykrzyków, czy też podskoków, omal że nie pod sam sufit — lub też grymasem buzi dawałyście poznać, że przeobrażenie jakiejś dziedziny życia szkolnego, nie przypada Wam do gustu!

To takie swoje, uczniowskie!

Chcę powiadomić Was o założeniu u nas świetlicy, a czynię to ja, jako najbliższa sąsiadka tego lokalu, a więc mająca z nim wiele styczności. — Nasunie się Wam pewno pytanie: „Gdzie znajdować się może owa świetlica?"

Otóż, aby Was wyprowadzić z labiryntu domysłów, spróbuję pomału, w sposób metodyczny naprowadzić Was na genjalny pomysł!

Przypomnijcie sobie, gdzie to biegłyście zmieniać rybkom wodę, karmić południowo-amerykańskie aksolotle, by za ich śmierć nie mieć gorzkich wyrzutów, a co gorsze, usprawiedliwiać się...

Sięgnijcie pamięcią wstecz i wydobądźcie z Waszej podświadomości, tkwiący już tam obraz akwarjum i przyległej doń szatni...

Szatnia powiększyła się przez wyjęcie ściany, dzielącej ją od akwarjum, które wywędrowało do „kurnika". Obecnie z szatni, która zresztą już dłuższy czas odpowiadała swej nazwie, uczyniono piękną świetlicę, urządzoną w stylu ludowym, krakowskim, choć znalazły tam swój wyraz i inne województwa, w których Wy, Drogie Koleżanki, pracujecie.

Ściany udekorowane pasiakami łowickiemi, pstremi wstążeczkami krakowskiemi, to znowu samodziałami poleskiemi i nowogrodzkiemi — zaś z za szybek szaf gdańskich wyglądają uśmiechnięte laleczki, przyodziane w stroje ludowe, góralskie, śląskie i tp. Tu też ulokowane zostały eksponaty muzealne, przysłane przez Was, Koleżanki. Otwarcie zwracamy się do Was z prośbą, abyście jeszcze zasiliły naszą świetlicę jakiemiś „spe-

cjalnościami" regjonu, gdzie pracujecie. To nasza usilna prośba! Jesteśmy dobrej myśli, że coś napłynie i zawodu nie doznamy! W ostatniej chwili nadszedł piękny samodział wileński, a podobno już w drodze jest wspaniały kilim śląski...

Pomału zapełnia się nasza świetlica, nabiera coraz milszego wyglądu, aż serce raduje się na widok tak wspaniałego saloniku! Gdzież tam saloniku! Powiem lepiej: salonu, który ma 11 metrów długości!

Boję się, że obudzę w Was podejrzenie, że dotychczas nie miałyśmy pojęcia o świetlicy. No... tak zdawaćby się mogło!

Nie! — Praca świetlicowa istniała oddawna, jak to same wiecie, bo przecież w całym Zakładzie brzęczało, jak w ulu od świtu do zmroku! Jednak i ta nowa sala, nacechowana wysoką kulturą, ma swoje doniosłe znaczenie.

Teraz, kiedy ją już mamy, nie pozostaje nam nic innego, jak wytężyć swoje siły, by życie świetlicowe jak najlepiej zorganizować i w ten sposób wzbogaconą tradycję przekazać młodszemu pokoleniu...

W. Polkówna.

Kronika

W tym roku wcześniej, niż lat ubiegłych, rozstałyśmy się z wakacjami, bo już 21. VIII. zgromadziłyśmy się w budynku szkolnym, by stąd wyruszyć na wspólne nabożeństwo i z Bogiem zacząć nowy rok szkolny.

Dnia 12 września uroczystem nabożeństwem i akademją uczciłyśmy 250-lecie odsieczy wiedeńskiej.

W dniu 11 października odbyła się wycieczka do Krakowa. Kurs V odłączył się od grupy uczestników i podążył do Przedszkola, poczem wspólnie zwiedziłyśmy wystawę pamiątek po Sobieskim z roku 1683.

Dzień 16 października poświęcony został Bł. Kindze. Ku uczczeniu naszej Patronki wysłuchałyśmy Mszy św., a staraniem Sodalicji urządzono akademję.

„Dzień Oszczędności" nie przeszedł u nas bez echa! Dnia tego, t. j. 31 października, odbył się w naszym Zakładzie propagandowy poranek i rozdzielono nagrody Kom. Kasy Oszczędności.

Dnia 19 października odwiedzili nasz Zakład „górale": Piksa i Pyrdoł, którzy wędrując po Polsce z nadzwyczaj piękną swą tradycją — i o Tarnowie nie zapomnieli. Piękne były ich grania, śpiewania, a nadewszystko spodobały się melodje, wygrywane na listku bluszczu!

Dnia 10 listopada obchodziłyśmy 15-tą rocznicę odzyskania niepodległości Polski. Rano odbył się u nas poranek, a po południu dalszy program uroczystości, zorganizowanej przez młodzież szkół średnich.

Dnia 11 listopada Zakład wziął udział w ogólnej defiladzie.

Dnia 22 listopada zjawił się niespodziewanie Pan Wizytator W. Horbacki. Niedługo ten Dostojny Gość zabawił u nas, bo już dnia 24 t. m. wyruszył dalej straszyć poczciwych ludzi.

Dnia 29 listopada, w rocznicę powstania listopadowego, wystąpiła I kl. Gimnazjum z nadzwyczaj miłym wieczorkiem.

Dnia 5 grudnia odwiedził św. Mikołaj „grzeczne" duże dzieci. Może niegrzeczne? Staruszek przyniósł ze sobą pełne kosze podarków, a odszedł z pustemi!

Następnego dnia zjawił się ten sam św. Mikołaj u dzieci ze Szkoły Ćwiczeń.

Dnia 8 grudnia odbyło się w naszej Sodalicji przyjęcie kandydatek do grona dzieci Marji, poczem uroczystą akademją uświetniłyśmy ten dzień.

Dnia 12 grudnia odwiedził nas JE. Ks. Biskup.

Dnia 20 grudnia odbył się tradycyjny „Opłatek" Szkoły Ćwiczeń.

Dnia 21 grudnia urządziło Koło Młodzieży P. C. K. „gwiazdkę" dla biednych dzieci, która była prawdziwą gwiazdką w ich szarem, ubogiem życiu.

Dnia 22 grudnia opuściłyśmy Zakład na przeciąg trzech tygodni, wynosząc ze sobą „zapłatę" za półroczną pracę.

Po ferjach zimowych stanęłyśmy znów z dniem 16 stycznia do pracy, ze zdwojoną siłą.

Dnia 27 stycznia marszem przez miasto zamanifestowałyśmy nasze uczucia względem nowej Konstytucji.

Dzień 1 lutego. Rano odbył się poranek ku czci Pana Prezydenta Rzpltej I. Mościckiego — a po południu o godz. 4 zebrała się nasza rodzina u żłóbka, by połamać się opłatkiem i wspólnie się zabawić.

Dnia 24 lutego odbyła się akademja ku czci Ojca św.

Dnia 9 marca uczennice I kl. A Gimnazjum wystąpiły z nadzwyczaj sympatycznym wieczorkiem, na program którego złożyło się głównie przedstawienie: „Zaczarowana fujarka". Przeznaczając cały dochód na budowę szkół polskich zagranicą, dały nasze koleżanki dowód wielkiego umiłowania Ojczyzny.

Dnia 17 marca. Już w tym dniu Polska rozbrzmiewała hejnałem uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego. Piękny poranek, urządzony w naszym Zakładzie, był wyrazem naszych uczuć dla Budowniczego Polski.

Dnia 18 marca dziewczynki ze Szkoły Ćwiczeń odegrały 2 przepiękne obrazki z życia szkolnego.

W tym samym dniu wzięłyśmy udział w hołdzie dla Nieznanego Żołnierza, wraz z innemi szkołami.

Dnia 19 marca, po nabożeństwie, pewiaczki dołączyły się do ogólnej defilady wojskowej, a chór międzyszkolny, przy udziale naszych uczannic, śpiewał na akademji publicznej ku czci P. Marszałka.

Uroczystości imieninowe zakończyły się hołdem dzieci d. 20 marca.

Z okazji zamknięcia roku jubileuszowego, wszystkie uczennice, wraz z młodzieżą innych Zakładów, odbyły publiczną adoracje Najśw. Sakramentu w Katedrze dnia 18 marca.

W dniach 24—26 marca odbyły się rekolekcje wielkanocne, a 27 marca zaczęły się ferje świąteczne.

Wesoły kącik

Na godzinie religji w klasie III-ciej.

Nauczycielka poucza dzieci, w jaki sposób odmawia się różaniec — potem pyta: Która z dziewczynek umie odmawiać różaniec?

Dziewczynka: Ja umiem.

Nauczycielka: W jaki sposób odmawiasz?

Dziewczynka: „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Marjo“, „Ojcze Nasz“, „Zdrowaś Marjo“, i t. d.

Nauczycielka: Co robisz w miejscu, gdzie są rozsunięte paciorki?

Dziewczynka: Odpoczywam.

Zwiedzanie Poczty przez dzieci.

Nauczycielka, wychodząc z dziećmi z Urzędu Pocztowego pyta dzieci: „Będziecie pamiętały urządzenie Poczty?

Dzieci: Tak, tak proszę Pani.

Nauczycielka: A po czem poznają dziewczynki urzędnika pocztowego?

Dziecko, patrząc na urzędnika, który dzieci oprowadzał, odpowiada: Po niebieskich oczach!

Dział rozrywek umysłowych

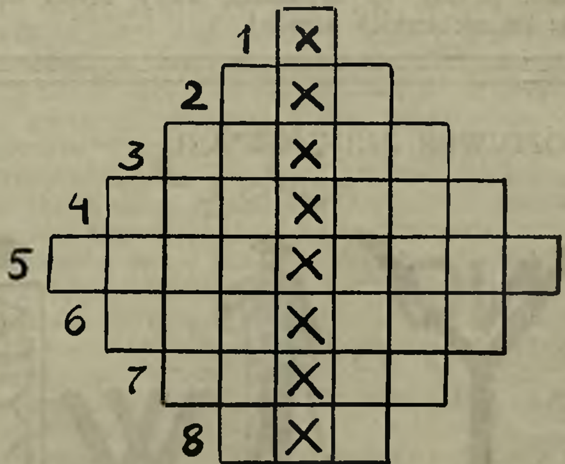
REBUS 1.



REBUS 2.



ŁAMIGŁÓWKA.



1. Posiada każdy święty. — 2. Imię żeńskie. — 3. Inaczej pierwsze. — 4. Prowincja w Afryce. — 5. Imię żeńskie. — 6. Inaczej ogłoszenie. — 7. Inaczej dnieje. — 8. Wykrzyknik. — 9. Samogłoska.

Środkowy rząd (oznaczony ×) daje rozwiązanie.

Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa 4. Telefon 311